NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VI. Nowemiasto, dnia 26 sierpnia 1933. Nr. 35

Na Niedzielę XII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza rozdz. X. wiersz 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widziecie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie, co napisano? jako czytasz? On, odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział, to czyń, a będziesz żył. A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry, jadąc, przyszedł wedle niego i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł! Miej staranie o nim, a cokolwiek nad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty, uczyń także.

Szukajmy prawdy!

Biegły w zakonie uczony Izraelita wiedział, co czynić należy, aby być zbawionym, sam bowiem bardzo trafnie cytuje Pismo

święte i przytacza słowa dające zupełną odpowiedź na pytanie, jakie postawił Chrystusowi Panu. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego. Pochwala go Zbawiciel św.: Dobrześ odpowiedział; toż czyń, a będziesz żył! A jednak wiadomość ta dlatego nie wystarcza, jeszcze jakaś wątpliwość niepokoi go i dlatego się pyta: Nauczycielu! co czyniąc, dostąpię życia wiecznego? a następnie: Któż jest mój bliźni? Widzimy z tego, że można wiele rzeczy wiedzieć, ale ich nie rozumieć dobrze, można mieć obszerny zakres nauki, a w najpodobniejszych sobie przedmiotach być nieoświeconym i jakby po omacku, w ciemnościach umysłowych chodzić, nie wiedząc, czego się trzymać i jak sobie postąpić? Owszem, do wiadomości, którą posiadamy, zawsze nam coś nie dostaje, dlatego nabywać powinniśmy mądrości przez całe życie, bo się nigdy nie nauczymy, nigdy wszystkiej nie ogarniemy wiedzy, a i z tego, co umiemy, łatwo wypuszczamy z pamięci. Nienasycona do dobrego niech będzie nasza ciekawość, skłonność wytrwała i szukanie prawdy ustawiczne. Najmędrszy z filozofów pogańskich, Sokrates, przyznawał się, choć poganin, w chrześcijańskiej pokorze do tego, że wiadomość jego w porównaniu do ogromu prawd w fizycznym i moralnym świecie jest maleńką odrobiną, niczem prawie, mawiał on: „Wiem, iż nic nie wiem"; jakoby chciał się wyrazić, że co krok postąpi, gdziekolwiek okiem rzuci, wszędzie napotyka na przedmioty, świadczące o cudownym, niepojętym Bogu, każde głębsze zastanowienie się budzi w nim pragnienie zbadać i przekonać się tak o przeznaczeniu człowieka do celu wyższego, jak o istocie i właściwościach świata duchownego, o przymiotach Boskich, o wieczności i nieśmiertelnej duszy człowieka. I ty, Chrześcijanie! chociażbyś posiadał największą biegłość w nauce Kościoła naszego, choćby ci żadne słowo Pisma św. i tradycji nie było obcem, jednak jeszcze ci nie dostaje wiele, uczyć się masz dobrego i dopytywać o mądrość, szukać jej i nabywać przez całe życie twoje, abyś i z tego, co posiadasz, nie uronił jakiej perły, nie przepomniał jakiej prawdy i to, co ci nie dostaje, uzupełniał wedle potrzeby i możności swojej!

Czy Rok Swięty będzie przedłużony?

Citta del Vaticano. W kołach watykańskich panuje przekonanie, że nadzwyczajny Rok Sw. zostanie przedłużony. Wysuwane są podwójne motywy przedłużenia okresu jubileuszowego. Z jednej strony podkreśla się, że Ojciec św. przy ogłaszaniu Roku Swiętego zaznaczył, jaką wagę przywiązuje do pamiątki Smierci i Zmartwychwstania Pańskiego, które nastąpiły w roku 34, z czego wynikałoby słusznie objęcie Rokiem Swiętym również obchodów powielkanocnych roku przyszłego. Z drugiej strony dogodniejszym byłoby uroczystości kanonizacyjne i beatyfikacyjne, które mają

towarzyszyć końcowemu okresowi Roku Św., odbyć w czasie powielkanocnym, aniżeli w Wielkim Poście, co musiałoby nastąpić, gdyby Rok Święty miał skończyć się 2 kwietnia.

Tylko znak Krzyża św.

W Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki wrzała od r. 1861—1865 krwawa wojna domowa. Północne i Południowe Stany walczyły zawzięcie z sobą z powodu odmiennego zapatrywania się na sprawę murzynów-niewolników. Północne Stany pragnęły wyswobodzić z ciężkiego jarzma nieszczęśliwych czarnych, podczas kiedy południowe trzymały się ściśle dawnego zwyczaju uważania murzynów za zwierzęta. I tak stoczono jedną walkę po drugiej. Krew lała się po obydwóch stronach obficie, a kwitnące wsie i osady zamieniały się w gruzy.

Był r. 1862. Powodzenie przechylało się stanowczo na stronę południowców, mieszkańcy zaś Stanów północnych z ciężką troską patrzeli w przyszłość, nigdzie nie widząc ratunku i pomocy.

Było to 29 sierpnia owego strasznego roku. Południowcy zgromadzili pod Bull-Run potężne wojsko i przygotowywali się do ostatecznej bitwy, mającej się skończyć zupełną porażką nieprzyjaciela.

Północni tymczasem nie byli jeszcze gotowi do stoczenia walki, mianowicie generał Smith w dalekiem jeszcze był polu. Dowodzący generał Beauregard stał już naprzeciw wroga, gdy Smith przybył ze swojem wojskiem na linję bojową. I teraz w niezmiernie przykrem znalazł się położeniu. Wiedział, że odbędzie się walka rozstrzygająca, w której nieobecność jego pułków przechyli szalę zwycięstwa na stronę wroga; znał stanowisko armji północnej, lecz nie znał hasła dziennego i narażał armję swoją na to, że zbliżając się do własnych sprzymierzeńców, zasypaną zostanie gradem kul armatnich.

— Co robić? — rozpaczał. — Stać bezczynnie, kiedy bracia przelewają krew do ostatniej kropli, niemożliwe! Byłoby to gwałtem wobec obowiązku żołnierza i złamaniem przysięgi wojskowej, a rzucić się naprzód bez względu na kule północnych też było niemożliwem! Znał prawa i przepisy wojenne i wiedział, co jemu i jego armji w danym razie grozi.

W końcu wpadł na myśl zbawienną: przejechał przed żołnierzami, powiedział im, o co chodzi i zapytał, czy jeden z nich chce się poświęcić dla szczęścia innych.

Przez chwilę głęboka zapanowała cisza. Wypełnienie polecenia generała równało się śmiercią, to też i najodważniejsi nie śmieli się zgłosić.

Wreszcie wysunął się z szeregu młody, wysoki i wysmukły żołnierz i stanął przed generałem.

— Więc ty chcesz zanieść list do naszego generała Beauregard? — zapytał Smith.

— Tak! panie generale.

— Wiesz, na co się narażasz?

— Tak jest! panie generale.

— A cóż cię powoduje do szukania pewnej śmierci? Jesteś jeszcze taki młody.

— Moja matka kazała mi wypełniać zawsze sumiennie wszelkie obowiązki względem Boga i względem ojczyzny.

— Jesteś dzielnym chłopcem! Matka twoja może być dumną z takiego syna. Jak się nazywasz?

— Patryk O'Colam.

— Idź więc w imię Boże! Zanieś tę kartkę generałowi, a spiesz się bo każda minuta jest ważną.

Smith napisał na kawałku papieru następujące słowa:

„Nie znam hasła dziennego. Proszę o nie natychmiast — Smith" — i dał go Patrykowi.

Chłopiec pobiegł szybko w stronę rozpoczynającej się walki, a usta jego ciche słowa modlitwy szeptały.

Teraz zbliżył się do pierwszego posterunku.

— Stój! kto tam? zawołało kilka głosów naraz.

— Przyjaciel.

— Hasło?

I równocześnie skierowało się dwadzieścia nabitych strzelb ku jego głowie.

— W imię Ojca i Syna i Ducha św. — zawołał Patryk, robiąc znak Krzyża św. i wyciągnął z kieszeni złożony papier. Potem zamknął oczy i czekał na śmierć.

Ale ku jego niezmiernemu zdumieniu żaden strzał nie padł. Czuł tylko, że ktoś wyjmuje mu papier z ręki, poczem usłyszał zupełnie wyraźnie:

— Przejście wolne.

A gdy otworzył oczy, ujrzał broń zatkniętą w ziemi. Mógł więc spokojnie iść dalej.

Co się więc stało.

Otóż generał Beauregard, Francuz rodem, gorliwym był katolikiem i przypadkiem na ów dzień wydał hasło: znak Krzyża świętego. Również przypadkiem wyrzekł Patryk te same słowa i tym sposobem mogły się obie armje połączyć i zwyciężyć nieprzyjaciela.

Patryk zaś otrzymał wysokie wynagrodzenie i pamięć jego przetrwała w Ameryce aż do dziś jeszcze.

Kościół wybudowany w ciągu 20 dni.

Arcybiskup Buenos Aires dokonał poświęcenia kościoła parafjalnego w Betanji w pobliżu Buenos Aires, który to kościół został wybudowany w czasie rekordowym co do szybkości, bowiem zaledwie w ciągu 20 dni.
